

Załącznik nr 5

Dom Jana Pawła II nad Lednicą- symbole obecności Jana Pawła II

(Jan W. Góra OP)

To symbol obecności Ojca Świętego pośród młodzieży całego świata, szczególnie zaś pośród polskiej młodzieży.

Muszę coś zrobić, czuję taką powinność, aby mojej dzisiejszej młodzieży przekazać wielkość i miłość Tego Świętego Człowieka. Nad Lednicą, tam gdzie Jan Paweł II zawsze towarzyszył gromadzącej się młodzieży, musi powstać jakaś forma pamięci zbiorowej o tym genialnym Człowieku. W centrum tego przedsięwzięcia będzie Dom Jana Pawła II - pełen przedmiotów, którymi ten Święty się posługiwał lub, które, był łaskaw mi kiedyś podarować. Ileż tych przedmiotów otrzymałem? Czy mogę je zatrzymać tylko dla siebie? Wybrzmiewają one wszystkie Jego świętością. Tajemnicą Jego osobowości. Nie tyle chodzi, czym konkretny przedmiot jest sam w sobie, jaka jest jego wartość, ale czym on stał się dla nas i jakim stał się nośnikiem treści i zobowiązań.

Od samego początku gromadziłem przedmioty, jakie Ojciec Święty Jan Paweł II był łaskaw mi darowywać przy różnych okazjach. Zaczęło się od świecznika z kości słoniowej ozdobionego koralami, który ktoś Ojcu świętem podarował, a nam przekazał go ksiądz Stanisław Dziwisz do domu św. Jacka na Jamnej, jako że wtedy nikt z nas nie myślał o Domu Papieskim nad Lednicą.

Z biegiem lat nazbierało się tego sporo. Zbierałem ja i zbierali inni. Myślę, że zbierałem je po to, aby nie schować je pod kocem, ale postawić na świeczniku, aby świeciły wszystkim. Mamy rzeczy zwyczajne, proste i skromne, takie jakim był Ojciec Święty - Jego chusteczkę, ręcznik, buty codzienne i turystyczne, laskę.

Parkiet, okno

W pod koniec czerwca 2006 otrzymałem parkiet z mieszkania kardynała Karola Wojtyły w Krakowie z ul. Franciszkańskiej 3 i na dodatek okno z tego pomieszczenia, gdzie stało jego łóżko i biurko. Ksiądz dr Andrzej Nowobilski dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie był nadzwyczaj łaskaw przekazując nam ten parkiet i okno.

Cieszyłem się jak dziecko. Wiedziałem od razu, że wewnątrz naszego lednickiego muzeum, no bo jak nazwać takie miejsce pamięci, będzie miało parkiet po którym chodził kardynał Wojtyła, późniejszy papież i święty ale wcześniej niezłomny kardynał Sapięha i jeszcze wcześniej kardynał Puzyna czy Dunajewski. Parkiet bowiem pochodzi z roku 1885.

Jego kroki ku Bogu i ludziom mistycznie wyciśnięte i utrwalone są na tym parkiecie. Radość rozpierała mi serce, że mam również **okno**, przez które spoglądał w ciemne noce okupacji kardynał Sapieha, a później budząc się patrzył przez nie na świat kardynał Karol Wojtyła.

Jego spojrzenie ku Bogu i ludziom zostało zatrzymane w tych szybach. W ciągu wielu lat pontyfikatu cieszyłem się zaufaniem Ojca Świętego i jego miłością wyrażającą się w prywatnej korespondencji, dość regularnej i w przedmiotach, które otrzymywałem na moją prośbę będąc u Niego w gościnie.

Piuska

Kiedyś podczas kolacji poprosiłem Ojca Świętego o **piuskę**. Żartobliwie spytał: - Po co ci, a potem dodał, dostaniesz po mojej śmierci. Odpowiedziałem natychmiast: - Po Twojej śmierci, Ojciec to zaplombują tutaj wszystko, a mnie nie dopuszczą na odległość kilku kilometrów. Ojciec Święty uśmiechnął się tylko, zdjął piuskę z głowy i mi podarował. Ksiądz Stanisław przyniósł zaraz kwadratowe pudełko, do którego czym prędzej schowałem papieską piuskę.

Kiedy indziej dostałem **sutannę. Ornat i mitrę, paliusz i bieliznę kielichową** dostałem z certyfikatem, od ceremoniarza papieskiego biskupa Pietro Mariniego. Ogiromną **świecę ozdobną i kielichy mszalne** otrzymywałem przy różnych okazjach.

Szkaplerz

Szczególnym skarbem jest **szkaplerz** Ojca Świętego. Nosił go na sobie, na ciele i nigdy się z nim nie rozstawał. Kiedyś podczas kolacji poprosiłem Ojca Świętego o coś takiego, co jest bardzo blisko niego samego, z czym się utożsamia. Bez większego zastanowienia odpowiedział: szkaplerz. Kiedy nalegałem, poprosił siostrę, która była w pobliżu, aby przyniosła i dała mi, co też niezwłocznie uczyniła.

Odwzajemniając to zaufanie muszę iść dalej w kierunku ukazywania polskiej młodzieży wielkości i świętości Jana Pawła II.

Mam swoisty dług wdzięczności w stosunku do Jana Pawła II. Był życzliwy dla moich inicjatyw, popierał je i błogosławił. Obdarowywał mnie i bronił niejednokrotnie. Dlatego dzisiaj, kiedy nadal czują nad sobą Jego opiekę, a może nawet bardziej niż za Jego życia, pragnę przekazać młodzieży ten czar jego osobowości, urok i wdzięk jego służenia Bogu i ludziom, a jeszcze bardziej wtedy, kiedy stawał się starszy i coraz bardziej niedołączny.

Moje wymarzone muzeum nie może rywalizować z jakimkolwiek innym centrum na świecie. Musi natomiast wyeksponować coś, na co kto inny nie zwróci uwagi. Musi być

w stosunku do innych komplementarne. Musi opowiadać o miłości Jana Pawła II do młodych, tej miłości, której ja sam doświadczałem i której mogę być świadkiem.

Mamy w swoich rękach szczególne skarby: osiem przemówień Jana Pawła II skierowanych do młodzieży gromadzącej się nad Lednicą. Od dawna przemysłiwuję nad tym, jak oprawić te brylanty i pokazać je światu. Mamy coś, czego nie ma nikt. A to coś, to słowo Ojca, skierowane do nas.

Chusteczka Jana Pawła II

Z chusteczką kojarzy mi się piosenka jeszcze z czasów wczesnego dzieciństwa, jaką śpiewaliśmy w przedszkolu, do którego zostałem na krótko odstawiony, kiedy urodził się mój młodszy brat Kazimierz. Mama zajęta nim, posyłała mnie do przedszkola, gdzie ustawieni w koło śpiewaliśmy piosenkę: *Mam chusteczkę haftowaną, co ma cztery rogi, kogo kocham, kogo lubię rzucę mu pod nogi. Tej nie kocham, tej nie lubię, tej nie pocałuję, a chusteczkę haftowaną tobie ją daruję.* Tak śpiewaliśmy jako dzieci w przedszkolu, tworząc koło, w środku którego stał ktoś z nas, przestraszony i zakłopotany komu rzucić pod nogi trzymaną w ręku chusteczkę. Nigdy nie przypuszczałem, że piosenka z dzieciństwa naprowadzi mnie na trop chusteczki Jana Pawła II.

Kiedy pewnego razu byliśmy z młodzieżą, w Krakowie, w domu arcybiskupów krakowskich, bodajże przy okazji spotkania z księdzem Nowobilskim wtedy któraś z dziewczyn podpowiedziała: - Niech ojciec poprosi o chusteczkę Ojca Świętego. Zaczęłem prosić. Najpierw siostrę Tobianę. Ale siostra jest dyskretna i powiedziała, że bez pozwolenia kardynała nic nie wyjdzie. Zadzwoniłem do kardynała i pozwolił. Więc przy najbliższym pobycie w Krakowie znowu pędzimy do Kurii, tym razem po obiecaną chusteczkę. Ze czcią bierzemy ją do ręki. W trakcie tego załatwiania chusteczki przyszło nam do głowy, że można by poprosić o ręcznik.

Posiadanie chusteczki kojarzyło mi się z ostatnimi latami życia Ojca Świętego i z trudami i cierpieniami jego ostatnich lat życia. Zrazu używana dyskretnie i okazjonalnie, zaczęła być nieodłącznym rekwizytem jego publicznego ukazywania się podczas audiencji czy też publicznego przemawiania. Od pewnego czasu, kiedy choroba czyniła coraz bardziej znaczące postępy, na kolanach Ojca Świętego Jana Pawła II zaczęła się pojawiać biała chusteczka dyskretnie kładziona przez ówczesnego biskupa, a dziś kardynała Stanisława Dziwisza.

Jedną taką chusteczkę zabrałem z kolan papieskich za cichym przyzwoleniem podczas naszego ostatniego spotkania z Ojcem Świętym 12 grudnia 2004 roku, kiedy to przyjechaliśmy do Rzymu, z delegacją, z Poznania, po obraz Matki Bożej Sedes Sapientiae

i wieczorem tego dnia byliśmy na audiencji. Towarzyszył nam biskup Marek Jędraszewski. Po oficjalnych podejściach i przywitaniach odbyła się sesja zdjęciowa, a potem delikatne wygłupy z Ojcem Świętym, na jakie nam pozwolił już wtedy arcybiskup Stanisław. Było to cudowne spotkanie, ponieważ Ojciec Święty pozwolił nam na poufałość, pozwolił się uściskać, to właśnie wtedy, korzystając z zamieszania zabrałem z kolan Ojca Świętego tę chusteczkę.

Zabrałem ją jednak na tyle nieoficjalnie, że nie śmiałem zrobić z niej oficjalnego użytku. Otóż, kiedy pomysł Domu Jana Pawła II na Polach Legnickich zaczął przybierać coraz bardziej realne kształty, zrodził się pomysł, aby oficjalnie poprosić kardynała Stanisława o chusteczkę Ojca Świętego Jana Pawła II. Długo to wszystko trwało, aż wreszcie za którymś pobytam w Krakowie siostra Tobiana przyniosła nam w białej kopercie chusteczkę z wyszytym, w rogu monogramem JP II.

Chusteczka i ręcznik kojarzą mi się z przewyciężaniem słabości, z wysiłkiem rozpoczęcia czegoś na nowo. Chusteczka stała się symbolem pokonywania trudności i nowego spojrzenia. Otarcie twarzy, otarcie czoła, wytarcie nosa. To nowy oddech i nowe spojrzenie. Tak myślałem o chusteczce Jana Pawła, a myślałem w związku z sytuacją dzisiejszej młodzieży i pewnym przemówieniem zaimprovizowanym z okna „papieskiego” w Krakowie w dniu 10 czerwca 1987 podczas spotkania z młodzieżą przed siedzibą arcybiskupów krakowskich. Przemówienie to, jak żadne inne, zostało mi w pamięci. Przede wszystkim dlatego, że wysłuchałem go osobiście po wielu godzinach czekania.

Całe to improwizowane przemówienie było esencją papieskiej propozycji dla młodych, ale jeden fragment szczególnie ilustruje symbol chusteczki. Jest to fragment o tym, że *„młody człowiek musi być silniejszy od warunków... W jaki sposób człowiek, zwłaszcza młody musi być silniejszy od warunków? Żadne warunki nie potrafią go wytrącić, on potrafi się przez te warunki przebić... Musi mieć siłę przebicia, i w tym rodzaju siły przebicia każdy z was musi być twórczy i musicie być wszyscy razem solidarni!*

I dlatego trzeba otrzeć czoło, wytrzeć twarz, wyczyścić nos chusteczką i iść dalej, iść do przodu, nie zrażać się trudnościami. Dzięki wierze trzeba być mocniejszym niż warunki!

W jaki sposób zapyta ktoś. Łatwo powiedzieć. W tym samym przemówieniu – gawędzie znajdujemy odpowiedź: dzięki twórczości i solidarności. Twórczość, kreatywność jest tą nieprawdopodobną siłą pozwalającą wydostać się z trudności i zapanować nad nieładem i chaosem rzeczywistości.

To Chrystus daje nam od wewnątrz najpotężniejszy środek tej siły przebicia, która tak bardzo potrzebna jest młodym, żeby się przedwcześnie nie wycofać, nie unieść, nie załamać, żeby nie zgubić perspektywy, bo nie można żyć bez perspektywy.

Sakramentem siły przebicia jest Eucharystia. Pouczał wtedy Jan Paweł II. Chusteczka Jana Pawła II Człowieka Świętego, będzie wspaniałym symbolem tej właśnie siły przebicia, która jest zawsze mocniejsza niż warunki, w których przyszło nam żyć. Podając, podczas nabożeństwa lednickiego, taką chusteczkę młodemu człowiekowi do ręki, powiedziałem:

Weź papieską chusteczkę do ręki. Otrzyj nią czoło. Zaczynj myśleć na nowo, inaczej, odważnie, ewangelicznie, po chrystusowemu. Zaczynj myśleć inaczej.

Przetrzyj teraz oczy. Zobacz świat na nowo. Zobacz wokół siebie ludzi. Zobacz bliźniego, zobacz człowieka – zobaczysz samego siebie.

Wytrzyj nos, nabierz świeżego powietrza, weź głęboki oddech. Nowe czekają na ciebie wyzwania. Nabierz odwagi.

Wytrzyj usta – wypłuj zepsute słowa, a znajdź słowa nowe, słowa miłości, słowa przebaczenia, słowa dobroci. Żadne kłamstwo, żadna zniewaga, żadna obraza, ale chwała Boża i miłość do ludzi mają charakteryzować nowego Chrystusowego człowieka.

Wytrzyj twarz – jesteś nowym człowiekiem, człowiekiem z pokolenia JP2, człowiekiem, który bez lęku wkracza w nowe przestrzenie cywilizacji, kultury, ekonomii i polityki. Nie ma na tym świecie przestrzeni bez Chrystusa. To ja sam utworzę mu drogę tam gdzie, jak podejrzewam, jeszcze go nie ma i zrobię to bez lęku, z radością i mocą.

Niech chusteczka będzie symbolem zwyciężania trudności, symbolem nowego spojrzenia, nowego mocnego słowa i nowego czynu współczesnego chrześcijanina. Znad Lednicy powinienem wrócić nowym, odmienionym człowiekiem. Ten nowy, chrystusowy człowiek charakteryzuje się tym, że nie żyje już dla siebie, ale dla innych z powodu Chrystusa. Ta nowa świadomość zmienia całe nasze życie. Znad Lednicy wracamy lepsi, delikatniejsi, bardziej Chrystusowi.

Chusteczka Jana Pawła II staje się symbolem zwycięstwa nad starym człowiekiem. Człowiekiem bez nadziei i dlatego bez szans. Tak więc symbol słabości ludzkiej staje się symbolem mocy i zwycięstwa.

Jednym słowem chusteczka Jana Pawła II staje się symbolem odwagi, a tym samym symbolem pokolenia JP2

Gitara

Nie wiem czy jest gdzieś taka gitara, jak nasza. Poświęcił ją sam Ojciec Święty w pomieszczeniu za oknem, z którego odmawiał Anioł Pański. Ta gitara to cała historia. Kupił mi ją proboszcz z Rapperswill, kiedy opowiadałem mu o mojej pracy z młodzieżą. Z podróży zagranicznej chciałem przywieźć coś mojej młodzieży. Pamiętam, jak razem poszliśmy do sklepu i jako że obaj nie znaleźliśmy się na gitarach, to że sprzedawca, który był parafianinem, wybrał dobry egzemplarz, ale nie najlepszy. Jechałem później z tą gitarą, do Rzymu marząc, aby ją poświęcił sam Ojciec Święty, to by dopiero nabrała wartości. Miała być bowiem prezentem dla mojej młodzieży.

Kiedy wygadałem się przy śniadaniu, że mam gitarę do poświęcenia, ksiądz Stanisław zaprosił mnie wtedy do papieskich apartamentów, do tego pomieszczenia, z którego Ojciec Święty odmawiał Anioł Pański w niedzielę. Pamiętam jak staliśmy razem, a wiatr szarpał firanami. Pamiętam jak po modlitwie, Ojciec Święty pobłogosławił gitarę. Sam nie umiając grać na gitarze cieszyłem się, że gitara w całości należeć będzie do młodzieży. Wracałem z gitarą jakby z jakimś skarbem, do klasztoru, w Poznaniu. Z dworca nieśli ją młodzi na zmianę. Gitara natychmiast weszła w obieg liturgiczno muzyczny. Najczęściej brał ją do ręki Piotr Żarówa nasz muzyk, który później stanie się głównodowodzącym muzyką nad Lednicą.

Kiedy zaś proboszcz z Rapperswill dowiedział się o tym, że sam Jan Paweł II poświęcił gitarę, którą on mi podarował, kupił dla nas drugą gitarę, droższą i doskonalszą i pierwszą okazją przysłał do Poznania. Pamiętam, jak odbierałem ją z rąk proboszcza Walentego Szamańskiego na Osiedlu Warszawskim w Poznaniu.

Tak oto nasza papieska gitara służyła nam przez ponad dwadzieścia lat, do czasu, kiedy nad Lednicą powstało muzeum Jana Pawła II. Nie wypadało, aby tak piękny wyraz miłości Jana Pawła II do młodych nie był wyeksponowany i pokazany, jako dowód, znak uczestnictwa i pełnego zaangażowania Jana Pawła II w życie młodzieży Polski i świata.

Buty gumowe turystyczne

podarowała mi siostra Tobiana za przyzwoleniem księdza kardynała Stanisława Dziwisza. Pozostałość po wyprawach kajakowych. Dobry przykład znoszonych tanich gumiaków, wielkie świadectwo normalności Karola Wojtyły.